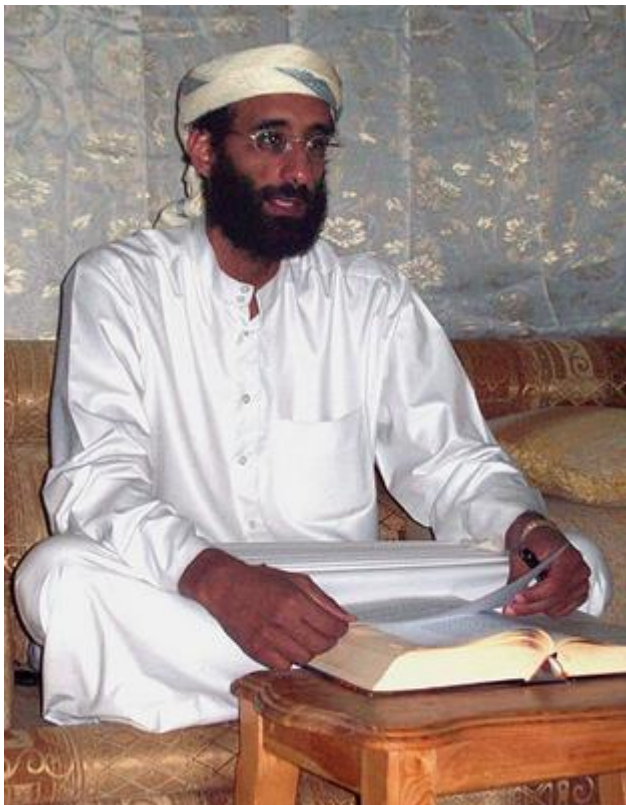


Al-Kaida Likwidacja przywódcy

osłabiona? jemeńskiego

4 października 2011



Likwidacja Anwara al-Awlaki, jest w Białym Domu postrzegana jako zasadniczy sukces. Awlaki został zabity w piątek, 30 września. Zginął w południowym Jemenie, w ataku rakietowym amerykańskiego drona. Jemeńska al-Kaida straciła lidera i zdolnego organizatora rekrutacji. Dżihadyści poza Jemenem stracili charyzmatycznego kaznodzieję dżihadu – „Bin Ladena Internetu”. Likwidacja Awlaczego jest przedmiotem kontrowersji. Jak podkreśla część komentatorów, Awlakiemu winy nie udowodniono, a jego zabójstwo stawia pod znakiem zapytania aktualność fundamentalnej zasady domniemania niewinności.

Tego samego dnia kiedy zginął Awlaki, prezydent Obama pochwalił operację. Podczas zorganizowanej w Białym Domu ceremonii inaugurującej funkcję nowego sztabu armii Obama

mówił:

„Awlaki konsekwentnie propagował śmierć i nienawiść. Wzywał do zabijania niewinnych, kobiet i dzieci, tak by móc wypełniać swą zbrodniczą misję.”

Jak do tej pory szczegóły śmierci Awlaczego nie są znane. Amerykanie milczą, gdyż chcą zapobiec eskalacji i dalszej destabilizacji jemeńskiego reżimu prezydenta Saleha. Jak mówią świadkowie, Awlaki miał zginąć kiedy pocisk trafił w samochód, którym podróżował. Prawdopodobnie, wraz z nim zginęło pięć towarzyszących mu osób.

ORGANIZATOR DŻIHADU

Awlaki był uważany za czołową postać powstałej w 2009 Al-Kaidy Półwyspu Arabskiego (AKPA) – najbardziej skutecznej i aktywnej komórki Al-Kaidy poza Afganistanem i Pakistanem.

AKPA powstała jako alians niezależnych wcześniej komórek Al-Kaidy z Arabii Saudyjskiej i Jemenu. Dzięki sojuszowi Dżihadyści saudyjscy, których pozycja u siebie w kraju mocno osłabła, znaleźli w Jemenie potrzebne do przetrwania schronienie. Radykałowie jemeńscy zaś, skorzystali z kontaktów i finansów. Sojusz stał się podstawą do ideologicznego scalenia oraz organizacyjnego sukcesu.

Celem nadrzędnym AKPA jest obalenie Saudyjskiej monarchii, która w oczach dżihadystów pozostaje władzą bluźnierczą. Tym samym zaś, jak interpretują ideolodzy AKPA, władzą przeciwko której bunt jest nie tylko usprawiedliwiony, ale uświęcony religijnym obowiązkiem. Z perspektywy dżihadystów bluźnierczy charakter władzy bierze się z poparcia jakiego monarchia saudyjska udziela USA, w szczególności zaś amerykańskim interesom militarnym. Zgodnie bowiem z powyższą interpretacją alians dworu Saudów z Białym Domem jest zagrożeniem dla egzystencji islamu w ogóle, gdyż doprowadził do okupacji świętej, witalnej dla muzułmańskiej tożsamości ziemi – terytorium, na którym leżą dwa najświętsze meczety: Masdżid

al-Haram w Mekce oraz Masdżid an-Nabawi w Medynie.

Obalenia Saudów ma więc w opinii dżihadystów nieść znaczenie walki o wyzwolenie muzułmańskiej ziemi – stać się dżihadem – indywidualnym świętym obowiązkiem prawowitych muzułmanów. Konfrontacja rodziny Saudyjskiej jest z perspektywy AKPA ponadto istotnym elementem walki politycznej. Zgodnie z właściwymi Al-Kaidzie koncepcjami, walka z monarchią ma być rewolucją dokonaną rękoma awangardy dżihadu. Jej efektem zaś, ucieleśnienie idealistycznie pojmowanej, subiektywnie interpretowanej ummy – społeczności wiernych boskim prawom muzułmanów.

Największą przeszkodą zaś ku realizacji ummy są bluźniercze reżimy Arabii Saudyjskiej i Jemenu, a przede wszystkim wspierający je politycznie i militarnie reżim USA. Walka z USA jest zatem pośrednią realizacją planu islamskiej rewolucji. Jak bowiem interpretują dżiahadyści, uderzenie we wroga w postaci amerykanów jest konieczną taktyką osłabienia reżimów lokalnych.

Pomimo jednak uniwersalności haseł, AKPA nie była by organizacją silną gdyby nie skuteczna, trafiająca w lokalne potrzeby propaganda. Taką propagandę przez lata kształtował Anwar al-Awlaki, który był nie tylko inicjatorem organizacyjnego zespolenia obu komórek al-Kaidy, ale przede wszystkim twórcą wyjątkowo skutecznej strategii rekrutacyjnej, która stała się podstawą do dynamicznego rozwoju organizacji.

CHARYZMATYCZNY KAZNODZIEJA

Propaganda Awlaczego oddziaływała szczególnie skutecznie na młodsze pokolenie ekstremistów. Doskonale docierała do niedoświadczonych kandydatów. Młode pokolenie radykałów, do którego trafił Awlaki ma niewiele wspólnego z tradycyjnym środowiskiem al-Kaidy. Są niedoświadczeni politycznie, podatni na manipulację oraz co najważniejsze, nie mają koneksji ze

strasznym doświadczonym w świadomym dżihadzie pokoleniem radykałów. Jemeńska młodzież al-Kaidy nie gloryfikuje afgańskiego braterstwa broni, nigdy nie poznała bin Ladena i wywodzi się z plemiennej Jemeńskiej biedoty.

Popularność przesłania Awlaczego ma swe korzenie w specyficznej umiejętności reakcji na emocjonalne potrzeby odbiorców. Awlaki znalazł wspólny, trafiający do szerokich mas język; operował zrozumiałym i racjonalnym komunikatem; a przede wszystkim, integrował. Jego przekaz stał się egalitarny, otwierający interpretacyjne dowolności jak i organizacyjną samodzielność.

Z czasem umiejętności propagandowe Awlaczego stały się narzędziem, którego zabrakło wielu innym przywódcom dżihadyzmu, w tym przywódcy Al-Kaidy, Ajmanowi az-Zawahiriemu. Przywództwo Zawahiriego to przykład kryzysu autorytetu, który nie jest w stanie wypracować ani języka, ani treści, którą mógłby dotrzeć poza tradycyjne środowisko fundamentalizmu. Zawahiri buduje swą propagandę na wypracowanych wcześniej i do pewnego stopnia przebrzmiałych założeniach. Jego propaganda jest „nawracaniem nawróconych”.

Awlaki, przeciwnie, przez ostatnie lata funkcjonował jako wpływowy kaznodzieja, który ugruntował swą pozycję poprzez osobistą charyzmę. Człowiek, w którym widziano ideologicznego i organizacyjnego ojca nowego nurtu dżihadyzmu. Wraz z momentem likwidacji bin Ladena jego pozycja dodatkowo wzmocniła się. Mimo, że sam Awlaki podporządkował się zwierzchnictwu Zawahiriego, był przez wielu uważany za przyszłego przywódcę. Stał się tym samym jednym z najbardziej niebezpiecznych i poszukiwanych islamskich radykałów.

Tym bardziej, że jego charyzmatyczne kazania sukcesywnie docierały do szerokiego, wykraczającego poza Jemen, grona odbiorców. Jego niewątpliwym atutem była dwujęzyczność; wiele z kazań zostało opublikowanych w języku angielskim, co było kwestią naturalną dla urodzonego w USA i posiadającego

amerykańskie obywatelstwo Awlaczego. Innym aspektem skuteczności propagandy było szerokie wykorzystanie Internetu w szczególności zaś blogów i portalu You Tube.

Skuteczność propagandy Awlaczego zasadzała się na docieraniu do nowych odbiorców, radykałów, którzy nie potrzebują symboliki dżihadu afgańskiego, nie gloryfikują tradycji bin Ladena i nie znają realiów obozów treningowych. Awlaczego mógł więc skutecznie oddziaływać poza naturalnie przypisany mu obszar Półwyspu Arabskiego.

INFILTRACJA W USA

Jak ustaliło śledztwo CIA propaganda Awlaczego pchnęła w listopadzie 2009 roku amerykańskiego żołnierza, Nidala Malika Hassana, do przeprowadzenia zamachu w wojskowej bazie Fort Hood w Teksasie, USA. W wyniku zamachu śmierć poniosło 13 żołnierzy. Postępowanie śledczych wykazało powiązanie Hassana z Awlaczego – obaj wymieniali internetową korespondencję dyskutując kwestię zamachu. Sam Hassan zresztą potwierdził wynik śledztwa. Jak miał ponoć twierdzić Nidal, mimo, że motywy jak i inicjatywa zamachu wyszła od niego samego, to kontakt z Awlaczego utwierdził go w słuszności swoich zamierzeń.

Awlaczego miał być również inspiratorem i pomysłodawcą nieudanego ataku bombowego na pokładzie samolotu linii Northwest Airline (lot 253). Do incydentu doszło 25 grudnia 2009 na trasie Amsterdam – Michigan; niedoszły zamachowiec, Nigeryjczyk Umar Faruk Abdulmutallab został ujęty. W czasie śledztwa Abdulmutallab miał przyznać, że spotykał się z Awlaczego, który opracował plan zamachu oraz usprawiedliwił jego czyn wydając fatwę.

Do „inspiracji” Awlaczego nawiązywał ponadto Faisal Szahzad, Amerykanin pakistańskiego pochodzenia, który został osądzony winnym za nieudaną próbę detonacji samochodu – pułapki na nowojorskim Times Square w maju 2010.

Internetowa propaganda Awlaczego zaczęła funkcjonować jako

reprezentatywne narzędzie radykalnie interpretowanego dżihadu doby „post-bin-ladenowskiej.” Awlaki był jednym z tych ideologów, którzy tworzą nowy wymiar dżihadu, wykorzystując tradycyjne treści, docierając do odbiorcy globalnego. Tak pojmowana strategia nie wymaga ani szkoleniowych baz, ani personalnego kontaktu, ani finansowych nakładów. Jest to dżihad dziejący się sam, nie poddany religijnej sankcji autorytetu, nie wymagający organizacyjnej struktury oraz otwarty na interpretacyjną dowolność. Zgodnie z owym modelem radykalni kaznodzieje nie są w stanie do końca kontrolować efektów swojej propagandy, w zamian jednak zyskują możliwość docierania ze swą subiektywną misją globalnie, swobodnie przekraczając granice, państw i kultur.

W kwietniu 2010 prezydent Obama zatwierdził likwidację Awlaczego. Było to pierwsze w historii USA zalegalizowanie wyselekcjonowanego zabójstwa (targeted killing) wydane w stosunku do obywatela USA.

Amerykańskie starania mierzące w likwidację Awlaczego nasiliły się wraz z momentem wybuchu społecznych niepokojów w Jemenie. Biały Dom zastosował znaną z operacji w Pakistanie strategię użycia dronów. Pierwszy nieudany atak amerykańskiego drona „Predator” miał miejsce maju br. Zginęło wówczas dwóch członków Al-Kaidy, Awlaki uszedł z życiem.

KONTROWERSJE

Likwidacja Awlaczego na nowo wznieciła dyskusję nad prawomocnością aplikacji wyselekcjonowanego zabójstwa, które dla wielu komentatorów jest zwykłą pozasądową egzekucją.

Republikański kandydat na prezydenta, znany z libertariańskich poglądów jak i konsekwentnej krytyki zaangażowania w regionalne wojny, kongresman Ron Paul potępił atak.

„Nikt nie wie czy Awlaki kiedykolwiek kogokolwiek zabił czy nawet do zabójstwa nakłonił. Myślę, że bezrefleksyjna akceptacja dla tzw. likwidacji jest smutnym przejawem kryzysu

naszych wartości.”

Słowa krytyki padły ze strony opiniotwórczego środowiska Amerykańskiej Unii Praw Obywatelskich, która głośno przypominała, że wyselekcjonowane zabójstwo jest sprzeczne z prawem amerykańskim i międzynarodowym jak i zwyczajnym pogwałcenia praw człowieka.

„To program zgodnie z którym obywatel USA może być zamordowany przez własny rząd bez podstawowego prawa do procesu, na podstawie niejasnych poszlak, które stanowią tajemnice zarówno dla opinii publicznej jak i sądów. (...) Popieranie jakiegokolwiek prezydenta, który posiada prawo by zabić według własnego autorytarnego uznania jest pomyłką i zagrożeniem.”

Autor: Michał Ziemowit Buśko

Zdjęcie: [Muhammad ud-Deen](#)

Źródło: [Bliski Wschód](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”